Nr. 156. Rok VIII. Lwów, Piątek 3 kwietnia 1903. Wydanie poranne.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 740, Administracyi 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Kalendarz lwowski.

Piątek: 3. kwietnia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś. 7 bol. N. M. P. — Jutro: Izydora. — *Gr.-kat.* Dziś: Jakowa. Jutro: Wasyłyja. — *Słow.* Dziś: Włatysława. Jutro: Mnożysława.
Wschód słońca 5·35, zachód 6·31.

Nabożeństwa. Dziś jako w pierwszy piątek miesiąca w kościele OO. Jezuitów całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu. — Tamże rekolekcye dla inteligencyi o g. 7 w. — W katedrze łacińskiej drugi dzień rekolekcyi dla wszystkich: o g. 10 msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, o 4 pop. nauka a potem nieszpory w kaplicy św. Józefa. — W klasztorze OO. Karmelitów nabożeństwo pasyjne o g. 6 rano. — W kościele Franciszkanek o g. 5·30 popoł. nowenna dziękczynna. — W kościele OO. Dominikanów misya dla wszystkich stanów, o g. 9 r. suma z kazaniem, o 6 popoł. kompleta, kazanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt., muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacyi Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medycka (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki". Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 do 1 i od 3 do 7. w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha l. 10. Codziennie od godziny 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 od godziny 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznem). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 30 h. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Wieliczka we Lwowie: Świat podziemny, praca i życie górników. Fotoplastikum A. Kaczurby, róg ul. Tańskiej i Krętej. Codzień od g. 10 r. do 10 w. Wstęp 40 i 20 halerzy, jeszcze tylko do 8 kwietnia.

Foto-Plastikon. Pasaż Hausmana. Codzień od 10 r. do 10 w. „Państwo białego słonia" od 29/3 do 4/4. Wstęp 20 halerzy.

Teatry. Teatr miejski: Dziś: „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", jednoaktówki A. Schnitzlera. — Jutro: „Światło słońca", sztuka K. Schönherra. Początek o godzinie 7 w.

Teatr ruski (w sali „Gwiazdy", Franciszkańska 7). Jutro: „Skapany świat", sztuka W. Orkana i „Noc". Początek o godzinie 7½ w.

Koncerty. Koncert „Echa" w Kasynie miejskiem o godz. 8 wiecz.— W Filharmonii (b. teatr Skarbkowski). Jutro: Wielki koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś: Dr. Jan Karłowicz: „Człowiek pierwotny" (Zakład chem. Uniwer., Długosza 6.) o godz. 6 w.— Prof. dr. J. Zakrzewski: „Początkowe wiadomości z fizyki" (Zakład fizycz. Uniwer. Długosza 8) o g. 7½ w.

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie Rady miejskiej o g. 6 w. — Walne zgromadzenie Koła Pań T. S. L. (ulica Zielona 4) o g. 5½ pop. — Posiedenie Komisyi czytelniano-odczytowej akademickiego Koła T. S. L. o g. 7 w. — Posiedzenie naukowe Tow. lekarskiego o godz. 6 w. w Zakładzie fizyologicznym.

Spostrzeżenia meteorologiczne z (obserwatoryum astronom. Politechniki) w d 2 kwietnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura Najwyższa	Temperatura Najniższa
7 rano	722·3	+ 2·2	NW²	9·3	+4·5	+1·0
2 popoł.	721·5	+ 3 5	WNW₃			
9 wiecz.	722·7	+ 2.8	WNW³			

Uwagi: Cały dzień z nieznacznemi przerwami śnieg lub deszcz.

Prognosa na dziś: Przeważnie pochmurno, deszcz.

Sprawa p. Pawlikowskiego przed Radą m. Lwowa.

Po otwarciu wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej o godzinie kwadrans na 8, prez. Małachowski zaprosił Radę na popis uczniów ogrodnictwa, który się odbędzie dnia 6 kwietnia na uniwersytecie, poczem r. Czernecki wyładował cały zapas swej żółci na rozmaite drobne nieporządki, jak porzucona na ulicy Ruskiej jakaś szyna, o którą się potknął jakiś żołnierz, jak brak latarni przed teatrem żydowskim, jak miejsce ustępowe na Wałach, jak wreszcie kwestya mieszkania jednego ze stróżów szkolnych.

Rada miejska jednak tej goryczy p. Czerneckiego nie brała tragicznie, owszem chwilami bawiła się wesoło.

Bezpośrednio po tym krótkim wstępie Rada przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi teatralnej.

R. Makusz przemawiał bardzo gwałtownie przeciw p. Pawlikowskiemu i przeciw komisyi teatralnej. Jeżeli zaległość p. Pawlikowskiego urosła tak bardzo, to wina prezydenta i komisyi teatralnej, bo obowiązkiem ich było zaraz po nieuiszczeniu pierwszej raty przez przedsiębiorcę, poczynić stosowne kroki. Jeżeli tego nie uczyniono, to prezydent i komisya powinni odpowiadać wprost materyalnie za szkodę miasta.

Wysuwa się coprawda wzgląd etyczny, ale raczej należałoby trzymać się etyki przy wyborach, przy rozdawaniu posad, przy zaopatrzeniu dyurnistów, ale nie wysuwajmy tego względu w chwili, gdy chodzi o zaległość prawną bogatego człowieka na rzecz miasta. Możnaby jeszcze posuwać się tak daleko, jak komisya, gdybyśmy poza p. Pawlikowskim nie mieli dzierżawy na teatr, ale wszakże p. Heller wniósł ofertę, którą mowca uważa za bardzo korzystną dla miasta.

Dotąd mowa p. Makusza brzmiała wprawdzie nieprzychylnie dla p. Pawlikowskiego, ale poważnie, dalej jednak ten radny puścił się na wody... widocznie zupełnie sobie nieznane, bo prawił rzeczy niemożliwe. I tak zacytował artykulik p. Przybyszewskiego z petersburskiego „Kraju", gdzie ten ubolewa, że p. Pawlikowski „musi się liczyć z kawiarzami i rzeźnikami" — co p. Makusz uznał za obrazę Rady m. Lwowa i... zwalił na odpowiedzialność p. Pawlikowskiego! Nakoniec mowca udowodnił kompletną — przepraszamy za wyrażenie — „ignorancyę" przebiegu sprawy teatralnej, skoro powtórzył oszczerstwo „Przeglądu", jakoby dwóch wpływowych radnych było wspólnikami p. Pawlikowskiego i odważył się twierdzić, że doniesieniu temu nie zaprzeczono, mimo, że niecną tę intrygę dostatecznie zbito i napiętnowano zarówno w dziennikach, jak na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej. Mowca zakończył wnioskiem, aby sprawę odroczyć aż do chwili, kiedy budżet na rok 1903 zostanie uchwalony.

Prezydent dr. Małachowski zupełnie słusznie, zabrawszy głos „ex presidio" udowodnił, że p. Makusz opierał się i na fachowej, bo prawniczej nieznajomości rzeczy i na zupełnej nieznajomości powszechnie znanych faktów.

Przyszła potem kolej na pierwszego mowcę „pro" za p. Pawlikowskim, t. j. na prof. dr. Radziszewskiego. Ponieważ prof. Radziszewski przemawia bardzo cichym głosem, więc, aby go lepiej słyszeć zgromadziła się dokoła niego cała Rada, tak, że w środku sali utworzył się gęsty kłąb ludzi, którzy nie pożałowali swojej ciekawości, bo usłyszano mowę prawdziwie świetną, mowę spokojną jednak i prostą, niby niebo i ziemia tak daleką od owego adwokackiego „znawstwa", które wydaje wyroki bez apelu o wszystkiem.

Mowca stanął na stanowisku, że nie wszystko, co jest „prawnem", jest tem samem „słusznem". Być może więc, że „prawnie" gmina może wyegzekwować na panu Pawlikowskim to, co się jej z tytułu kontraktu należy, ale słuszności by nie miała w takim razie po swojej stronie, bo słuszność zabrania pobierania tam kwot, i to znacznych, tytułem czystego zysku, gdzie tego zysku nie było.

Zresztą p. Pawlikowski nie chce odpisania dłużnych kwot za darmo, lecz oddaje w zamian swój inwentarz, który nie ma wartości fikcyjnej jakichś tam „szmatek", ale realną. Należą tam bowiem stylowe meble, lustra, fortepiany, organy, dywany, portyery itd. A nawet garderoba teatralna p. Pawlikowskiego posiada wartość, bo nie jest to tandeta na blichtr obliczona, ale każdy kawałek zrobiono z materyału dobrego. Może ktoś sobie drwić z tego powodu z „niepraktyczności" p. Pawlikowskiego, ale taka garderoba po jednym sezonie nie traci na wartości.

Co się tyczy moralnej strony obecnego kierownictwa teatru, to również zarzuty opozycyi są pozbawione wszelkiej podstawy. Mowca wprost nie rozumie, skąd dr. Lilien wziął zarzut braku narodowego kierunku, skoro wystawiano dzieła najpierwszych autorów polskich przeszłości i teraźniejszości? Zresztą dr. Radziszewski powołał się na dawniejsze swe ecenienie działalności teatru lwowskiego, ocenienie, wypowiedziane w roli referenta komisyi artystycznej, że nasz teatr w stanie obecnym nie ma się co wstydzić wobec najpierwszych teatrów w Europie. A nie było to ocenienie chwycone z powietrza, lecz było w niem streszczenie opinii, jaką żywił ogół publiczności, opinii całego społeczeństwa polskiego: Krakowa, Poznania i Warszawy.

Fars daje się na scenie lwowskiej coraz mniej, a jeżeli istnieje na niej dotychczas operetka, z czego się robi zarzut p. Pawlikowskiemu, to nie z jego woli i upodobania, ale z obowiązku, nałożonego nań postanowieniami kontraktu. P. Pawlikowski byłby najszczęśliwszym, gdyby miasto go zwolniło od obowiązku dawania operetek. W każdym jednak razie operetka na scenie lwowskiej dziś dużo przyzwoiciej wygląda, niźli za czasów dawniejszych, kiedy niepodzielnie w niej rządził p. Myszkowski i wystawiano różne „Gejsze". Po przytoczeniu jeszcze całego szeregu głębokich argumentów, mowca oświadczył się za wnioskami komisyi.

Dla kontrastu zabrał głos po p. Radziszewskim wiceprezydent p. Ciuchciński, główny obok p. Liliena w Radzie miejskiej zwolennik p. Hellera i wytrwały agitator za jego kandydaturą. Pan Ciuchciński był zdania, że wodociągi, kanały itd. kosztują miasto i nie przynoszą dochodów, więc przedsiębiorca teatralny powinien płacić czynsz wygórowany.

Dalej mowcy pomieszała się „estetyka" z „etyką", więc był zdania, że „estetycznie" byłoby, gdyby miasto względem obu konkurentów jednakowo postępowało i jak procesowało p. Hellera za połamane krzesła, ściągnęło także całą należność z p. Pawlikowskiego. W postępowaniu zwolenników komisyi teatralnej mowca widzi niekonsekwencyę. Wszakże to p. Aschkenaze pisał w jednym z dzienników, że gospodarka finansowa miasta znajduje się na równi pochyłej, a jednak ten sam p. Aschkenaze jest za darowaniem dziesiątek tysięcy p. Pawlikowskiemu i za „takim" z nim kontraktem.

Mowca przeszedł do strony artystycznej wartości teatru, a choć się zastrzegł, że jest niefachowcem, ta część mowy jego była najlepszą. Bo mimo, że nie miał racyi w zapatrywaniu na p. Pawlikowskiego, określił bardzo pięknie i mądrze narodowe zadanie teatru, to też oklaski, jakimi go za to nagrodzono, pochodziły niewątpliwie też od jego przeciwników w dyskusyi.

Mowca zakończył, że mówi dlatego, aby potem wyborcy wiedzieli, kto trwoni pieniądze miejskie.

Dr. Rutowski w olśniewającej po oratorsku mowie, wystąpił w obronie p. Pawlikowskiego, a jako „gentleman", zwyczajny w tego rodzaju pojedynkach, rozpoczął od ukłonu w stronę przeciwnika, a poprzednika, p. Ciuchcińskiego, za patryotyczne zwroty jego mowy. Następnie zaprotestował przeciw nadużywaniu pewnych argumentów ze strony przeciwników p. Pawlikowskiego. Takiem nadużyciem jest przedstawienie, jakoby wnioski komisyi doprowadzały miasto do ruiny, jakobyśmy fantowali pierzynę biednej ludności i okrawywali pensye dyurnistom, aby „darować" olbrzymie sumy „magnatowi". To jest niesłuszne, nieprawdziwe, to jest nadużycie! (huczne brawa). Teatr to nie jest rzeźnia, choć go razem z rzeźnią, pod jedną rubrykę w budżecie miejskim połączono (wesołość).

Sztuka to nie jest przedmiot do zysków dla miasta, lecz owszem miasto powinno łożyć na sztukę. Mieliśmy wprawdzie jednego magnata, który nam ufundował i dał na szereg lat za darmo teatr (skarbkowski). Ale to wstyd, aby miasto swoje obowiązki kulturalne zwalało zawsze na jakiegoś magnata, aby teraz znowu podnosiły się głosy: „Mamy drugiego magnata! Zedrzyjmy z niego najpierw garderobę teatralną a potem — inną! (ogromna wesołość i brawa). Inne miasta do swoich teatrów miejskich dopłacają grube kwoty. Grac np. na czysto wydaje gotówką na ten cel 172.000 koron, dlaczegoż więc Lwów nie ma się zdecydować na to, aby nie liczyć na zyski z teatru, jeżeli ten teatr przynosi notoryczne straty przedsiębiorcy?

Stracił i ewentualnie straciłby musiał jeszcze więcej, bo choć przed trzema laty decydujące czyn-

niki powiedziały, że wybiła ostatnia godzina gmachu skarbkowskiego, że w nim nie wolno dawać przedstawień, ani teatralnych, ani żadnych innych, to przecież w tym gmachu powstała teraz inna instytucya, stanowiąca poważną konkurencyę dla teatru.

„Dalekim jestem — mówił dr. Rutowski — abym był takim barbarzyńcą i nie życzył powodzenia „Filharmonii“, bo to również ognisko cywilizacyjne, ale nie podobna zamykać oczu, że dochody teatru się przez to uszczupliły, trzeba mu więc był ułatwić“. A jeżeli po te ułatwienia zgłasza się ktoś, tak dyskretnie, jak p. Pawlikowski, powiada: „Ulżyjcie mi, ale jeżeli nie ulżycie, to ja zapłacę!“ — to poprostu nie godzi się miastu, aby jak Shylok stało nad nim i koniecznie wymagało od niego tego „funta mięsa z pod serca!“ (Brawa).

Powiada się o Pawlikowskim: „magnat“. Prawda! wogóle Pawlikowscy to magnaci i to nie byle jacy, od trzech generacyj. Jeden ufundował w mieście naszem muzeum przy ul. Trzeciego Maja, drugi miał klucz pod Brodami i wieś pod Krakowem. Klucz i wieś poszły... A wiecie panowie na co? Na rok 1863! (poruszenie). Teraz przychodzi trzeci Pawlikowski, który się rujnuje na sztukę, i tego się chce jeszcze bardziej wyzyskać, a w dodatku powiada się o nim, że to „waryat“! Być może, że waryat, ale bez takich „waryatów“ kultura by nie istniała!

Przedstawia się tutaj rzecz, jakgdyby p. Pawlikowski nic nie zapłacił, za wszystko był winien, tymczasem to nie prawda.

Za oświetlenie elektryczne „wydarto“ od niego (protesty ze „strzelnicy“), tak jest, wydarto 88.867 koron, tak, że pozostał winien tylko 8400 koron. A mówi się, jakby on zapłacił tylko tyle. Powiedziałem „wydarto“, bo tak było w istocie. W kontrakcie przyrzeczono p. Pawlikowskiemu światło elektryczne „po cenie kosztu“, a w rzeczywistości liczy się znacznie drożej, mimo, że gdyby nie teatr, nie byłoby zakładu elektrycznego oświetlenia, którego teatr był zrazu jedynym odbiorcą, a i teraz jest najgłówniejszym.

Przeszedłszy do oceny artystycznej teatru miejskiego, p. Rutowski stwierdził, że nawet przeciwnicy musieli przyznać p. Pawlikowskiemu w Radzie, że postawił teatr na stopie europejskiej, a w rozmowie prywatnej nie wahają się twierdzić, że niema teatru w Europie, z którymby teatr lwowski nie wytrzymał porównania.

Dr. Rydygier przerywa.

Dr, Rutowski. Przepraszam! wolno tu było innym chwalić się, że widzieli teatr w Londynie, Paryżu i Rzymie, to wolno i mnie! (ogromna wesołość — prof. Rydygier milknie). Nawet Warszawa, która tak kocha swój teatr i tak z niego jest dumna, przez usta swych literatów i znawców jednogłośnie przyznała wyższość teatrowi lwowskiemu.

Zarzuca sie jednak p. Pawlikowskiemu, że jego repertuar jest za mało narodowy, ale czyż tylko te sztuki mają prawo uważać się za narodowe, gdzie się z impetem wyrzuca wyloty kontuszu, które są oparte na tle epoki naszego upadku narodowego? Sztuka musi iść równolegle z życiem, a że dzisiejsze sztuki bywają czasami ponure, to winą tego, że jak stwierdził Chmielowski, życie dzisiejsze spochmurniało.

Farsy miewają większe powodzenie niż sztuki narodowe, ale to wina publiczności, za którąby czasami wstydzić się przyszło. Wystarczy porównać jak były zapełnione prawie równocześnie przedstawienia sztuki „Na zawsze“ i „Markiza Prioli“. Musi się więc dawać tego rodzaju sztuki, bo inaczej nawet większy „magnat“ niż p. Pawlikowski musiałby wyjść „bez garderoby“. (Brawo.)

Postawiono tu kwestyę dla lepszego efektu: albo teatr albo mieszkania dla robotników. Tak stawiać jej jednakże nie wolno. Lwów ma obowiązek dbać o jedną i o drugą sprawę i chyba go stać na to! (brawo.)

Mowca zakończył prośbą o przyjęcie wniosków komisyi. (Długotrwałe brawa).

Dr. Maryański spokojnie, z umysłu prawie sucho brał sprawę ze stanowiska jedynie finansowego, udowadniając, że to, co komisya wnosi, nie jest żadną darowizną, ale zupełnie prawidłowem objęciem na rzecz miasta rzeczy o realnej wartości. Pan Pawlikowski spełnił swój obowiązek wobec miasta, więc nie stosownem i nieetycznemby było żądać od niego 90.000 kor. tytułem zysku czystego, którego nie było. Jeżeli na odwrót miasto spełni ten swój obowiązek względem p. Pawlikowskiego, będzie miało podstawę zwrócić się do Sejmu o podwyższenie subwencyi na teatr i o dopłacenie 240.000 koron jeszcze na koszt budowy gmachu. Dlatego mowca oświadczył się za wnioskami komisyi.

R. Romanowicz ze względu na budżet, który czeka załatwienia, wniósł, aby dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych. Po przewlekłej dyskusyi formalnej, którą aż z osobna trzeba było zamykać, przyjęto ten wniosek. Ponieważ jednak prof. Dzieślewski w żaden sposób nie chciał się zrzec swego głosu jako referent komisyi elektrycznej, a inni referenci nie chcieli być w porównaniu z nim upośledzeni, przeto stanęło na tem, że mówić będą referenci komisyi: elektrycznej r. Dzieślewski, gazowej dr. Pawlewski, a następnie dwaj mowcy generalni. Po przerwie z 19 zapisanych mowców, ci, którzy byli przeciw wnioskom komisyi zgłosili jako swego generalnego mowcę dra Dziwińskiego, a za wnioskami dra Loewensteina.

R. Dzieślewski więc dowodził, że miasto dziś już daje elektryczność teatrowi poniżej (!!) kosztów, dr. Pawlewski zaś upomniał się imieniem komisyi gazowej o drobną zapłatę za gaz i koks.

Dr. Aschkenase, przemawiając imieniem sekcyi finansowej, rozpoczął od podziękowania pod adresem p. Ciuchcińskiego za przypomnienie mowcy jego własnych słów o fatalnym stanie finansowej gospodarki miejskiej. Prosił jednak, aby p. Ciuchciński przypomniał sobie to zdanie w stosowniejszej chwili: kiedy chodzić będzie o rachunki z rzeźni, kolaudacyę rachunków za wodociągi, jednem słowem o gminne facyendy finansowe, ale nie w chwili, kiedy chodzi o spełnienie kulturalnych zadań ze strony miasta, o wykonanie obowiązku względem sztuki. Inaczej należałoby zdrapać z gmachu teatralnego napis: „Sztuce narodowej“, a położyć inny: „Facyendzie narodowej“. Jest to rozmyślne, czy przypadkowe pomieszanie pojęć.

O zasadzie tej należało pamiętać przy budowie gmachu teatralnego, a gdyby się było wtedy zaoszczędziło ów niepotrzebnie, a za wiele wydany milion, nie przyszłoby nam na myśl kazać p. Pawlikowskiemu płacić za nasze błędy. Bo mówi się ciągle o tem, że amortyzacya i oprocentowanie wyłożonego na teatr kapitału wynosi 130.000 koron rocznie, tak jakby te pieniądze szły do kieszeni p. Pawlikowskiego, jakby on był winien, żeśmy budowali teatr za pożyczone pieniądze i żeśmy te pieniądze niepotrzebnie rozrzucali.

Gdybyśmy chociaż mieli na jego miejsce lepszego kandydata. Ale niema się co łudzić: Walka obecna idzie cała pod hasłem: „Tu Heller — tu Pawlikowski!“ A czyż tych 24.000 koron, które daje p. Heller, to naprawdę suma, mogąca zbawić budżet miejski?

Powiada się: jeżeli p. Pawlikowski się omylił, zrobił kontrakt niemożliwy i stracił, to nas nic nie obchodzi, niech płaci, do czego się zobowiązał. Ale pominąwszy już kwestyę etycznej słuszności w rozumowaniu tem niema nawet ustawowej słuszności. Ustawa bowiem błąd, pomyłkę, uważa za dostateczną podstawę do obalenia całego kontraktu.

Zresztą w ofercie p. Hellera jest jeden szczegół, na który może nikt nie zwrócił uwagi: p. Heller ofiaruje obecnie czynszu 24.000 kor., mimo, że przed dwoma laty dawał 50.000 kor. Dowodzi to, że on nawet uznał, że w obliczeniach rentowności teatru się pomylono. I wobec tego powiada się, że odpisanie „czystego zysku“ na rzecz gminy, to darowizna na rzecz p. Pawlikowskiego! Ależ to jest przeciwnie, my, żądając tego nieistniejącego zysku od p. Pawlikowskiego, żądamy od niego darowizny na rzecz gminy. Są tacy, co za te pieniądze każą fundować domy robotnicze. I owszem (w stronę dr. Rydygiera) hasło bardzo piękne. Ale kto chce być ofiarnym, niechaj nim będzie za swoje własne pieniądze. (Ogromna wesołość i brawa.)

Mówi się w walce przeciw p. Pawlikowskiemu, a za p. Hellerem wiele o prawie — tak, — jakby nielojalna konkurencya miała coś wspólnego z prawem. Mamy więc ot tak, sobie, bez powodu wyrzucać kogoś w całem słowa znaczeniu zasłużonego dla sztuki, dlatego, że ktoś inny zagiął parol na jego miejsce. Ze sprawy obsadzenia godności dyrektora miejskiego teatru robi się pospolitą licytacyę, zupełnie jak gdyby przy obsadzie miejsca dyrektora np. Muzeum miejskiego kierowano się tem, kto da czynsz większy. (Brawa).

Dochodzi do tego, że poszczególne komisye miejskie zgłaszają się i przez swoich referentów usiłują wydrzeć jak najwięcej od teatru. Jest to obraz naszej rozwielmożnionej gospodarki komisyjnej. Te komisye nie czują się cząstkami organizmu miejskiego, ale odrębnemi organizmami, które z innej instytucyi miejskiej rade są wydusić jak najwięcej, byle się pochwalić jak najwyższym komisyjnym bilansem. A na tem zyskuje tylko rząd, który od tych faktycznie wyśrubowanych dochodów nakłada coraz większe podatki.

Może i mowca miałby coś do zarzucenia p. Pawlikowskiemu, może miałby ochotę i podstawę go krytykować, gdyby w tej Radzie była możność objektywnej krytyki, gdyby pewne sfery nie mówiły: „Nie chcę nic widzieć! nie chcę nic słyszeć! Tu musi być Heller!“

Zarzuca się p. Pawlikowskiemu, że jego teatr jest dekadencki, tymczasem mowca uważa, że p. Pawlikowski nie tylko dekadenckich, ale wprost modernistycznych sztuk prawie że nie przedstawia. Zarzuca się mu, że uprawia repertuar nienarodowy, a cały szereg autorów polskich, wystawionych we Lwowie, mówi całkiem co innego. Zarzuca się mu wreszcie, że uprawia zwłaszcza młodą twórczość dramatyczną, ale to właśnie jego zasługa. Bo gdzież ci młodzi autorowie mają się wyrobić, gdzie ma być to ognisko tworzącej się literatury, z któregoby płynęło światło nietylko na kraj cały, ale na całą Polskę?

Oto są powody — kończył dr. Aschkenase swoją bez cienia patosu wypowiedzianą mowę — dlaczego sekcya finansowa oświadczyła się za przedłużeniem kontraktu z p. Pawlikowskim.

Na sali i na galeryach zabrzmiały oklaski, wybornemu mowcy gratulowano zewsząd, a tymczasem obaj generalni mowcy pp.: dr. Dziwiński i dr. Loewenstein oświadczyli, że wobec spóźnionej pory (godzina 10 min. 30) nie są w stanie przemawiać, wobec czego dr. Małachowski, za zgodą Rady, odroczył dalszą dyskusyę do posiedzenia dzisiejszego.

Wczoraj więc była bitwa walna, ostateczna zaś i rozstrzygająca dziś się rozegra.

Z powodu wyrazów znajdujących się we wczorajszem porannem sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej: „dr. Lilien obchodził redakcye z pogróżkami“, nie chcąc, by to wyrażenie było rozumiane w znaczeniu ubliżającem dr. Lilienowi, zaznaczamy w tem miejscu, że w wyrażeniu tem mieliśmy na myśli bytność dra Liliena jedynie w naszej redakcyi. Dr. Lilien wyraził się wówczas, że informacyi dziennikarskiej nie zwykł prostować, bo zdaniem jego „są inne sposoby dla usuwania takich nieporozumień!“ Słowa te dały powód do mniemania, wyrażonego w powyżej przytoczonym ustępie sprawozdania, podczas gdy, jak nam teraz wyjaśnia dr. Lilien, miał on na myśli, że sposoby takie są w mocy samej redakcyi.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 3 kwietnia

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). P. Rappaport przemawiał — w dalszym ciągu obrad wczorajszych — o memoryale wniesionym przez Koło do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie emigracyi. Mowca wnosi, ażeby postarano się o ułatwianie emigrantom jazdy kolejami i prosi, aby deputacya Koła udała się w tym celu do ministra kolei.

P. Kolischer dodaje do tego wniosku żądanie, aby prezes Koła spowodował ministra spraw wewnętrznych, iżby się zjawiał na posiedzeniach parlamentarnej komisyi agrarnej, gdzie omawia się wiele bardzo ważnych spraw dotyczących wychodźtwa.

P. Wielowiejski czyni uwagę, że należałoby przynaglić rząd do wygotowania odpowiedniej ustawy o wychodźtwie.

Następnie przystępuje Koło polskie do sprawy, która będzie traktowaną na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, to jest do rozprawy nad odpowiedzią ministra obrony krajowej o znanem rozporządzeniu ministra wojny przeciw lidze antipojedynkowej.

P. ks. Pastor, zabrawszy głos w tej sprawie, żąda, aby Koło polskie jemu poruczyło przemówienie w Izbie. Ponieważ jednak mowca motywował swoje zapatrywanie w tej sprawie ze stanowiska zbyt wyznaniowego, przeto Koło pozwoliło mu wprawdzie zabrać głos w Izbie, jednakże w myśl paragr. 14 statutu Koła wolno mu będzie przemawiać jedynie imieniem własnem, a nie imieniem Koła.

Po dłuższej rozprawie postanowiono głosować za wnioskiem w sprawie zniżenia ceny soli, a nadto przyjęło Koło wniosek pp. Sapiehy i Niementowskiego, aby w pełnej Izbie wezwano rząd do zniżenia ceny soli kuchennej z 22 hal. na 16 hal. Wniosek ten poruczono komisyi gospodarczej Koła.

Wiedeń. (T. B. k.) Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło po dłuższej dyskusyi zgodnie z §. 14 statutów Koła, pozostawić członkom swoim zupełną swobodę podczas dzisiejszej dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w sprawie pojedynków. W dyskusyi tej zabierze głos ks. Pastor.

Rozruchy na Bałkanach.

Berlin. (Tel. wł.). Z Belgradu donoszą: Wobec groźnego stanowiska, jakie Albańczycy zajmują wobec ludności serbskiej w Starej Serbii, rząd serbski uczynił przez posła swego w Konstantynopolu Porcie przedstawienie, w którem się domaga, aby rząd turecki wziął w obronę bezbronną ludność serbską przed uzbrojonemi hordami albańskiemi. W tym celu porozumiał się zastępca Serbii Griner z ambasadorami Rosyi i Austro-Węgier.

Sofia. (Tel. wł.). Albańczycy przygotowują napad także na miasto Brizent. Potwierdza się, że życie konsulów obcych państw w Starej Serbii jest poważnie zagrożone. W miejscowości Gilan zamordowali Albańczycy serbskiego żandarma chrześcijanina.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ zamieszcza z Berlina następujący telegram: Albańczycy, którzy obsadzili Mitrowicę, telegrafowali do sułtana, że tak długo nie spoczną, dopóki sułtan zupełnie nie zaniecha przeprowadzenia reform i wszystkich nowych chrześcijańskich żandarmów ze służby nie wydali.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Paryża, że w paryskich kołach dyplomatycznych twierdzą, iż rosyjski attaché wojskowy, przy ambasadzie rosyjskiej w Paryżu podpułkownik Łazarew pozostaje w bardzo ścisłych stosunkach z członkami komitetu macedońskiego przebywającymi w Paryżu.

Bawiący w Paryżu oficerowie bułgarscy są codziennymi gośćmi u Łazarewa. Ci oficerowie zapewniają, iż mimo wszelkich wysiłków, jakie czynią mocarstwa, aby utrzymać pokój na Bałkanach, musi przecież przyjść do powstania w Macedonii. Jeden

z emigrantów bułgarskich zapewniał, że otrzymał od wojskowego attaché rosyjskiego przy ambasadzie w Paryżu 20.000 franków jako zasiłek dla powstańców macedońskich.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sułtan jest ogromnie zaniepokojony zranieniem konsula rosyjskiego w Mitrowicy Szczerbina. Po otrzymaniu o tem wiadomości zarządził sułtan natychmiast jak najsurowsze dochodzenia i posłał zaraz do ambasadora rosyjskiego Zinowjewa wielkiego wezyra z przeproszeniem za ten wypadek, a następnie wysłał do niego także ministra rolnictwa Telima-paszę oraz innych wyższych urzędników.

Powodem zaniepokojenia sułtana jest okoliczność, że konsula rosyjskiego zranił żołnierz turecki.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Opowiadają tu, że konsul rosyjski, bawiąc w Konstantynopolu przed wyjazdem swoim do Mitrowicy, miał się wyrazić w klubie: „Jeżeli mnie w Mitrowicy zabiją, to mord ten znaczyć będzie „finis Turciae“.

Petersburg. (T. B. k.) „Praw. Wiestnik“ ogłasza telegramy konsula rosyjskiego z Mitrowicy z dnia 26, 30 i 31 marca. Konsul donosi, że Albańczycy występują wrogo przeciw ludności chrześcijańskiej nie słuchają władzy, nie chcą spełniać jej poleceń. Dnia 30 marca oblegali Mitrowicę, ale przy pomocy artyleryi tureckiej zostali odparci i rozprószeni, pozostawiając przeszło 100 zabitych i rannych. To samo pismo zamieszcza wyciąg ze sprawozdania konsula w Salo.

Konsul donosi o rozruchach, które w ostatnich czasach nadzwyczaj się wzmogły i rozszerzyły i stwierdza, że komitety macedońskie podburzają chrześcijan przeciw muzułmanom, w nadziei, że wzbudzą zainteresowanie Europy. Turcy przygotowują się widocznie na dłuższe i poważniejsze rozruchy, budują mosty, drogi i koszary. Liczba band wzrasta; prawie niema wioski, w którejby nie istniała zorganizowana banda. Bandy te zmuszają ludność do udzielania im pomocy w pieniądzach i wiktuałach.

Berlin. (T. B. k.). W tutejszych kołach politycznych zwraca uwagę okoliczność, że półurzędowe dzienniki rosyjskie w tonie bardzo ostrym występują przeciw Francyi. Dyplomaci i politycy tutejsi twierdzą, że sprzymierzeniec przeciwko sprzymierzeńcowi jeszcze nigdy tak ostro nie występował.

Konstantynopol. (T. B. k.). O zranieniu rosyjskiego konsula w Mitrowicy, donoszą następujące autentyczne fakty: Po odparciu ataku albańskiego, onegdaj o g. 4·30 po poł., zwiedzał konsul w towarzystwie kawasa i komisarza policyi linię obrony, względnie ataku.

Gdy zbliżono się do magazynu prochowego, stojący tam na warcie albański piechur, Ibrahim, strzelił do konsula i zranił go w plecy. Sprawca zamachu strzelał następnie do kawasa, broniącego konsula, nie trafił go jednak. W tem nadbiegli tureccy żołnierze i kilku strzałami powalili sprawcę zamachu, zadając mu ciężkie rany. Natychmiast przybył też komendant Mitrowicy i polecił przenieść rannego do konsulatu. Przybyły specyalnym pociągiem lekarz opatrzył rany konsula, nie są one niebezpieczne. Wdrożono śledztwo.

Sprawca zamachu był nieprzytomny. Jeden z jego towarzyszów powiedział, że Ibrahim dlatego strzelał do konsula, ponieważ przy ataku na Mitrowicę utracił jednego ze swych krewnych, a całą winę walki przypisywał konsulowi. Ambasador Zinowiew doniósł o zajściu do Petersburga i poczynił kroki u Porty. Wczoraj przed południem generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych i wielki wezyr zjawili się z polecenia sułtana u ambasadora Zinowiewa, prosząc go o przebaczenie i zapewniając, że sprawca zamachu i jego towarzysze będą surowo ukarani.

Równocześnie zapewniali, że sułtan wyda energiczne zarządzenia celem przywrócenia spokoju. Zinowiew wysłał konsula Maszkowa do Mitrowicy w celu śledztwa. Rada ministeryalna zajmowała się tą sprawą. Najwyższa wojskowa komenda inspekcyjna uchwaliła całą akcyę przeciw Albańczykom oddać energicznemu generałowi Szemti-baszy.

Konstantynopoi. (T. B. k.) Wczorajszy pociąg przybył tu z 5-godzinnem opóźnieniem. W nocy bowiem koło Mustafy-Paszy słyszano detonacyę, jak w dniu zamachu. Z obawy zatrzymano pociąg do rana. Przyczyny detonacyi nie stwierdzono.

Konstantynopol. (TBk.) Wobec sprzecznych doniesień należy stwierdzić, że atak Albańczyków na Mitrowicę został odparty. Albańczycy cofnęli się w popłochu.

Paryż. (TBk.) Dep. Berry zawiadomił ministra spraw zagranicznych Delcasségo, że zamierza go interpelować w sprawie położenia w Macedonii.

Rada m. Krakowa.

Kraków. (T. pryw.) W Radzie miejskiej zainterpelował wczoraj r. Turski, czy prezydyum otrzymało reskrypt namiestnictwa, który wywołał niepokój wśród ludności cywilnej, a który wzywa burmistrzów miast, ażeby wyjednali uchwałę Rad miejskich, zapewniającą przyjmowanie do służby manipulacyjnej wysłużonych podoficerów. Prezydent Friedlein odpowiedział, że taki reskrypt nadszedł i że przydzielono go do rozpatrzenia sekcyi prawniczej. Rada uchwaliła następnie budowę nowej szkoły wydziałowej przy ul. Topolowej.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. (T. B. k.) Komisya przemysłowa prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad projektem rządowym ustawy przeciw pijaństwu. Doprowadzono przedpołudniem dyskusyę do § 15 poczem obrady do 3 popoł. przerwano. — Z powodu braku kompletu obrady popołudniowe nie odbyły się.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi przemysłowej obradowano dalej nad przedłożeniem rządowem przeciw opilstwu. Przy §. 13 (o długach pochodzących za niezapłacone trunki) przyjęła komisya wniosek podkomitetu, a mianowicie, że długi pochodzące za niezapłacone trunki nie mogą być sądownie ściągane.

Wiedeń. (TBk.) Subkomitet komisyi cukrowej prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad ustawą o rejonowaniu buraków. Subkomitet zbierze się ponownie dopiero po świętach.

Wiedeń. (TBk.) Subkomitet, wybrany celem obrad nad ustawą o zakazie rejonowania buraków miał wczoraj ukończyć swe obrady, to się atoli nie stało z powodu trudności, jakie powstały podczas dyskusyi nad par. 3 o zmowach producentów przeciw fabrykantom, jakoteż przy par. 5, ustanawiającym kary za takie zmowy, które przyszły do skutku przy pomocy groźby lub przymusu. W sprawie paragr. 3 przyszło do porozumienia, gdyż reprezentant rządu przedstawił nową stylizacyę tego paragrafu, odpowiadającą życzeniom kół rolniczych. Do porozumienia w sprawie par. 5 nie przyszło, wskutek czego dalsze obrady odroczono.

Echa Wrześni.

Poznań. (T. wł.). Na rozkaz cesarza Wilhelma garnizony wojskowe, utworzone na próbę w Śremie i Wrześni, pozostaną tam na zawsze. Tak donoszą dziś z Berlina.

Śniegi.

Berno. (T. wł.). W pasmie gór św. Gotthardа spadły w ostatnich dniach ogromne śniegi. Termometr spadł do 11 stopni niżej zera. Dom przytuliska na górze św. Gotthardа został wskutek burzy i śnieżycy znacznie uszkodzony.

Cukier.

Londyn. (T. B. k.) W Izbie gmin dep. Longh zapytał, czy rząd austryacki rzeczywiście zdecydował się zaprowadzić u siebie system podobny do istniejącego w Rosyi, ograniczenia fabrykacyi cukru, a dalej czy Niemcy oświadczyły, że nie chcą u siebie zaprowadzić tego systemu i czy rząd angielski uważa system ten za równający się premiowaniu, wskutek czego należałoby na cukier austryackiego pochodzenia nałożyć cło karne. Podsekretarz stanu Cranbourne oświadczył, że w Austryi przyjęto ustawę, która ustanawia ilość fabrykacyi cukru dla produkcyi krajowej. W Niemczech sekretarz stanu Thielmann oświadczył, że rządy związkowe nie miały dotąd powodu do zaprowadzenia u siebie podobnej ustawy, którąby się równała zaprowadzeniu monopolu dla istniejących fabryk cukru. Rząd angielski pozostawia rozstrzygnięcie kwestyi, czy ustawa taka równa się premiowaniu, stałej komisyi brukselskiej.

Obstrukcya na Węgrzech.

Bupapeszt. (TBk.). W sejmie węgierskim referent komisyi finansowej przedłożył sprawozdanie o przedłużeniu prowizoryum budżetowego do końca sierpnia br. Sprawozdanie to będzie wydrukowane i rozdane posłom. Dalszy ciąg posiedzenia wczorajszego wypełniły interpelacye i mowy obstrukcyjne przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Budapeszt. (TBk.). Prezydent Izby Apponyi przyjął wczoraj deputacyę, złożoną z 250 osób, która wręczyła mu petycyę przeciw ustawie wojskowej. Na przemówienie przywódcy deputacyi posła Babo, odpowiedział hr. Apponyi, iż nie wie, kiedy przyjdzie czas, w którym będzie mógł otwarcie wystąpić ze swej neutralności, nałożonej mu przez jego obecne stanowisko.

Wtedy wypowie swoje prywatne przekonania. Dziś — rzekł — stojąc na czele Izby, muszę się wstrzymać od wszelkiej dyskusyi politycznej; o jednem atoli mogę wszystkich zapewnić, że ci, którzy chcą utrudniać wzmocnienie naszej konstytucyi, znajdą mnie wśród swoich przeciwników.

Szkoły przemysłowe.

Wiedeń. (T. B. k.). W ministerstwie oświaty rozpoczęły się wczoraj obrady ankiety, mającej rozpatrzyć sprawę reformy szkół przemysłowych. W obradach biorą udział referenci fachowi i reprezentanci ministerstw: spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu, dalej inspektorowie szkół przemysłowych w Austryi. Obrady zagaił minister oświaty dr. Hartel, podnosząc, że jednym z najważniejszych przedmiotów obrad będzie ułożenie nowego programu dla najbliższej akcyi celem rozszerzenia, względnie pomnożenia państwowych szkół przemysłowych, a to z tego powodu, że w ostatnich czasach przemysł się zwiększył i postąpił; że wkrótce rozpoczynają się wielkie prace techniczne, jak budowa dróg wodnych itd.

Na porządku dziennym stoi także — mówił p. Hartel dalej — kwestya dopuszczenia słuchaczy wyższych szkół przemysłowych do studyów w szkołach politechnicznych oraz sprawa uregulowania tytułu.

Zagrzeb. (T. B. k.) Prawnika Elegovicha uwięziono za to, że podczas demonstracyj krzyczał: „Precz z węgierskimi herbami!“ Do magistratu wniesiono prośbę o pozwolenie na odbycie w niedzielę wiecu i pochodu.

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste**. Dyrektor kancelaryi sądu kraj. w Krakowie p. Alojzy Niemetz, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

— **Wykład dra Karłowicza**, piąty z rzędu, odbędzie się dziś o godz. 6 wiecz. w sali Zakładu chemicznego uniw. (Długosza 6). Prelegeut mówić będzie o „Doli“, według następującego planu: Pojęcie pierwotne powodzenia i niepowodzenia. Uosobienie tych pojęć w postaci Doli i Niedoli. Podania nasze i słowiańskie o Doli. Dola w pieśniach i przysłowiach. Fetyszyzm współczesny, objawiający się w przypisywaniu powodzenia lub niepowodzenia różnym przedmiotom.

— **Odczyty i wykłady**. W niedzelę 5 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie sie w bezpłatnej Czytelni T. S. L. na Żółkiewskiem odczyt p. Henryka Smulikowskiego p. t. „Jakie zmiany przechodzi ziemia“. Wstęp wolny.

— **Z życia akademickiego**. W „Kółku techników“ Tow. akad. „Związek“ odbędzie się w piątek dnią 3 b. m. o godz. 7. wiecz. wykład p. J. Berggrüna „O kolineacyi przestrzennej“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Bohaterka krwawego dramatu** Karolina Czerkawska, przeniesiona onegdaj do szpitala powszechnego, przebyła wczoraj operacyę, przy której wyjęto obie kule z czaszki. Pacyentka po operacyi czuje się znacznie lepiej, niż przed operacyą, a stan jej nie budzi żadnych obaw. Policya zasięgała informacyi co do burzliwej przeszłości p. Karoliny. Jest ona rodzoną siostrą Józka Czernego, notowanego złodzieja, dezertera z 30 p. p., odsiadującego obecnie karę w więzieniu garnizonowem, przeszłość jej i stosunek z owym „wujciem“ jest tego rodzaju, iż nie kwalifikuje się do szpalt dziennika.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 3 kwietnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy: popoł. notowano: Akcye austr. Zakł. kredytowego 686·75. Akcye węgier. Zakładu kredytowego 729 —, Akcye anglobanku 272·50, Akcye Unionbanku 528·50, Akcye Länderbanku 410·50, Akcye Bankvereinu 496·40, Akcye Bodencredit 953 —, Akcye gal Banku hipotecznego 540·—, Akcye kolei państwowych 692·—, Akcye kolei południowych 47·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal 451 50, Akcye kolei półn. ——. Akcye kolei czern. 580·50, Akcye Alpiny 384·50, Akcye Rima Muranyi 481·—, Akcye Prag. Towarzystwa żel 1625·—, Akcye Fabryk broni 350 —, Akcye tureckie tytoniowe 343·—, Oblig. węg. ind. 99 35, Renta majowa 100·75, Austr. Renta koronowa 101·25, Węg. Renta koronowa 99·40, 56 l. Listy Tow. kred.ziem. 98·05, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4½ proc. listy Banku kraj. 102·75, 4 proc. listy Banku hip. 97·80, 4½ proc listy Banku hip. 101·50, 5 proc listy Banku hip. 112·—, 4 proc. Gal. Obligacyi propinac. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r 99·85, 4 proc pożyczka m. Lwowa 96·65, Losy tureckie 117·—, Marki 117 —, Ruble 252·75, Kredyty —·—, Alpiny —·—, Węg kred —·—, Unionbank —·—, Koleje państw —·—.

Usposobienie: przygnębione z powodu wiadomości z Macedonii i słabej zagranicy. Montany silniejsze z powodu pogłosek o wzroście trudności w utworzeniu kartelu.

Berlin, 3 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszem giełdy: Kredyty 217·50, Staatsbahny 149·10, Disconto Comandit 191 50, Berlin Tow. handl. 158·90, Laura 224·90, Bohumery 193 90, Kolej półn. wschodnio-Pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warsz.-wied. 189 25, Kolej morza śródziemnego 96·75, Kolej Meridionalna 141·—, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 184·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacya 384·50 Lombardy 14·25, Kolej Henry 110·90, Niemiecki bank narodowy 120 25, Kanada Proferred 128·90, Akcye żeglugi hamburskiej 105·60, Kurs warszawski 215·90.

Budapeszt, 3 kwietnia. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 121·45, Węgierska renta koronowa 99 40 Węgierski bank kredytowy 730·—, Węgierski bank dla przem. i handlu —·—, Węg. bank hipoteczny 521·—, Węg. bank eskontowy 460 —, Austryacki bank kredytowy 687·— Rima Murany 482·—, Budapeszt kolej miejska 617·50 Kolej południowa —·—. Austr.-węg. kolej Państw. 693·—.

Tendencya spokojna.

Berlin, 3 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna 4 proc. węgierska renta złota 102·50, Węgierska renta koronowa 100·25, Austr. akcye kredytowe 217·25, Staatsbahny 149·— Lombardy 14·25, Disconto Comandit 191·35, Ruble 216·35. Tendencya spokojna.

Frankfurt, 3 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr renta papierowa 101·45, Austr. renta srebrna 101·—, Austr. renta złota 104·— Austr. akcye kredytowe 217 20, Staatsbahny 149 30, Lombardy 14·20, 4 pr. austr. renta koronowa 89·60. Tendencya słabsza.

Paryż, 3 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna: 3 proc. Francuska Renta —·—. 4 proc. renta Włoska —·—. Nowe tureckie Konsoli 31·50 Renta egipska —·—. Renta turecka lit. c. —·—, B. —·—, Ottomany, 597·—, Tureckie losy 125·—. Chartered 85·—, Deber 449·—, Lancaster —·—, Rio-Tinto 12·70, Renta bułgarska —·—. Renta rumuńska z r. 1890 —·—, Renta rumuńska z r. 1896 —·—. Pożyczka grecka —·—. 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 88·05, Tend. osłabiona.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 3 kwietnia. Pszenica na kwiecień kor 7·47 do 7·48, Pszenica na maj 7·37 do 7·38, Pszenica na paźdz. 7 37 do 7·38, Żyto na kwiecień 6·61 do 6·62, Żyto na październik 6 33 do 6·33, Owies na kwiecień 5·93 do 5·95, Owies na październik —·— do —·—, Kukurudza na maj 6·10 do 6 11, Kukurudza na lipiec 6·15 do 6·16, Rzepak na sierpień 12·— do 12·10. Pogoda: piękna.

Kursy giełdy wiedeńskiej

z dnia 1 kwietnia 1903.

Kursy o ile inaczej nie podano, obliczone są za 100 koron nominaln. wartości i za gotówkę

Ogólny dług państwa.	%	płacą	żądają
Jednolity dług państwa			
w banknotach, maj—listopad	4·2	100 65	100 85
inty—sierpień	4·2	100 70	100 90
„ srebrze“ styczeń—lipiec	4·2	100 60	100 80
kwiecień—październik	4·2	100 65	100 85
Losy z roku 1854 po 250 zł. m. k.	3·2	180 —	188 —
„ 1860 „ 500 zł. w. a.	4	154 —	157 —
„ 1860 „ 100 zł. „ „	4	184 —	186 —
„ 1864 „ 100 zł. „ „	—	247 —	252 —
„ 1864 „ 50 zł. „ „	—	247 —	252 —
Listy zastaw. domen państw 120 zł.	5	303 50	305 50
Dług państwa krajów koronnych.			
w radzie państwa reprezentowanych.			
Austr. renta złota wolna od pod.	4	121 90	122 10
„ „ w wal. Kor. w. od pod.	4	101 20	101 40
„ „ inwest. wol. od pod.	5 ½	94 10	94 30
Obligacye kolejowe.			
Kolej Arcyks. Albrechta w srebrze	4	100 40	101 30
„ ces. Elżbiety w złocie w. od p.	4	119 70	120 70
„ cesarz. Franc. Józefa w sreb.	5 ½	129 35	130 35
„ Arc. Rud. w. K. wol. od pod.	4	100 10	101 —
„ ces. Elż. 200 zł. m. k. za sztukę	5 ½	516 —	518 —
„ Karola Lud. 200 zł. m. k.	5	— —	— —
Obligacye pierwszeństwa kolejowe.			
Kolej Arcyks. Alb. 300 zł. w sreb.	5	114 80	115 80
„ 200 zł. w złocie	5	135 20	135 20
„ „ czes. Em. 1885 200, 1000, 5000 zł.	4	100 70	101 70
„ „ „ „ 1895 400, 2000, 10000 K.	4	— —	— —
„ Bukowińskiej lokal. 400 Kor.	4	100 35	101 35
„ Karola Ludwika srebr.	4	100 20	101 20
„ Lwow.-Czer.-Jaskiej Em. 1894	4	100 25	101 25
Dług państw. kraj. kor. węgier.			
Węgierska renta złota	4	121 90	122 10
Węg renta w. Kor. wolna od pod.	4	99 45	99 65
Węg. renta w. Kor. „ „	3 ½	99 35	99 55
Pożyczka kol. z r. 1889 w złocie	4 ½	— —	— —
Pożyczka kol. z r. 1889 w srebrze	4 ½	— —	— —
Węg. obligacye propin. w. a.	4 ½	— —	— —
Węg. „ prem. reg. Cissy	4	— —	— —
Węg. pożyczka prem. po 100 zł.	—	201 50	203 50
„ „ „ „ 50 „	—	201 50	203 50
Obligacye indemnizacyjne hipoteczne Kroacyi i Slawonii	4·65	101 40	— —
— Propinacyjne wol. od pod.	4 ½	101 75	102 75
Węgierskie obligacye hip.	4	99 45	100 45
Kroacyi i Slawonii oblig. hip.	4	99 25	100 25
Inne publiczne pożyczki.			
Pożyczka reg. Dunaju z r. 1878	5	107 50	108 50
„ „ z r. 1898	4	100 35	101 35
„ kraj. Bukowiny z r. 1893	4	99 50	100 50
Obl. prop. Bukowiny	5	104 —	— —
Gal. poż. kraj. z r. 1893	4	99 35	100 35
Gal. obl. prop. z r. 1889	4	99 50	100 50
Poż. miasta Lwowa z r. 1896	4	96 15	97 15
„ „ „ z r. 1900	4 ½	101 80	102 40
„ „ Wiednia z r. 1874	5	124 —	125 —
Renta włoska za 100 lir	6	— —	— —
Poż. hypot. Bulgaryi z r. 1892	6	109 75	110 75
Listy zastawne (Obligacye hipot. i listy dłużne).			
Austr. zakł. kred. ziems. los. w 50 l.	4	99 80	100 60
Bukow. zakł. kred. ziemski	5	105 25	106 25
„ „ „ „	4	98 —	99 —
Gal. akc. b. h. z 10% pr. l. w 39½ l.	5	111 50	112 40
Gal. „ „ „ los w 50 lat.	4 ½	101 10	102 —
Gal. „ „ los w 60 lat.	4	97 20	98 20
Gal. Tow. kred. ziem. los w 56 lat	4	97 60	98 50
Gal. „ „ „ w 41 lat	4	99 —	— —
Gal. „ „ „ dawn. emis.	4	— —	— —
Gal. „ „ „ po 200 Kor.	4	— —	— —
Banku kraj. dla Gal. i Lod. w 51 l.	4 ½	102 15	103 15
Banku „ „ „ zwr. w 57½ l.	4	99 —	100 —
Banku „ oblig. komun. 2 emis.	5	105 —	— —
Banku „ „ „ 3 e. l. w 42 l.	4 ½	102 —	103 —
Banku „ „ „ 4 em. l. w. 45 l.		99 —	100 —
Banku „ „ kol. l. w. 57½ l.	4	99 —	100 —
Austr. węg. Banku los w 40½ l.	4	101 20	102 20
Austr. „ „ los w 50 l.	4	101 20	102 20
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Kolej poln. ces. Ferd. em. z r. 1886	4	100 65	101 65
„ „ „ „ „ „ 1887	4	101 —	102 —
„ „ „ „ „ „ 1888	4	100 80	101 80
„ „ „ „ „ „ 1891	4	100 60	101 60
„ „ „ „ „ „ 1898	4	100 50	101 50
„ Lwów-Czern.-Jassy 1884 p. 10%	4	94 35	95 35
„ „ „ „ 1884	4	99 75	100 75
Gal. kol. lokalne wschod.	4	— —	— —
Węg.-Gal. kolej em. 1870	5	111 —	111 90
„ „ „ „ 1878	5	111 —	111 90
„ „ „ „ 1887	4	99 65	100 65
Losy procentowe, (za sztukę)			
Austr. Zakł. kredyt. obl. pr. em. 1880 po 100 zł. w. a.	3	269 —	274 —
„ „ „ em. 1889 po 100 zł. w. a.	3	268 —	272 —
Tow. k. na Dun. 100 zł. m. k. p. 10%	4	— —	— —
Uregul. Dun. z r. 1870 po 100 zł. w. a.	5	280 —	282 —
Węg. banku hip. pr i. z. po 100 zł. w. a.	4	258 —	260 50
Poż. miasta Tryestu po 100 zł. m. k.	4	— —	— —
Poż. „ „ po 50 zł. w. a.	4	200 —	250 —
Poż. serbska prem. po 100 fr.	2	89 —	91 —
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	0	— —	— —
Losy bezprocentowe (za sztukę).			
Budapeszteńskie Basilica po 5 zł. w. a.		18 80	19 80
Zakł. kr. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a		432 —	437 —
Clary po 40 zł. m. k.		174 —	176 —
Pozyczka m. Inspruku po 20 zł. w. a.		84 25	88 25
Poż. prem. miss. Krakowa po 20 zł. w. a.		75 50	77 50
„ „ Lublany po 20 zł.		70 —	75 —
Ofen po 40 zł. w. a.		180 —	185 —
Palffy po 40 zł. m. k.		176 —	180 —
Czerw. krz. austr. tow. po 10 zł.		55 —	56 —
„ „ „ węg. tow. po 5 zł.		26 75	27 75
Fundacyi arcyks. Rudolfa po 10 zł.		68 —	73 —
Sasna po 40 zł. m. k.		233 —	240 —
Pożyczka miasta Salzburga po 20 zł.		75 —	79 —
St. Genois po 40 zł. m. k.		260 —	510 —
Poż. pr. m. Stanisławowa po 20 zł.		— —	— —
Komunalne m. Wiednia z r. 1874 po 100 zł		442 —	446 —
Akcye przedsiębiorstw transportow.			
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.		410 —	418 —
„ „ „ akcye zakład 200 zł.		394 —	400 —
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 1500 Kor.		872 —	875 —
Kolei półn. ces. Ferdyn. 2100 Kor.		5490 —	5520 —
Kołomyj. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.		— —	— —
Kol. Lwow-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.		— —	— —
„ Lwow-Czern.-Jassy 200 zł.		581 —	584 —
„ wschodn.-gal.-lokaln. 200 zł.		392 —	400 —
„ państwowych 200 zł. = 500 fr.		693 25	694 25
„ południowej 200 zł. = 500 fr.		47 50	48 50
„ węg. galicyj. lokal. 200 zł.		446 —	456 50
Akcye banków (za sztukę)			
Banku Anglo-austr. 240 Kor.		272 —	274 —
Peszt. banku handl. 1000 Kor.		2685 —	2690 —
Zakład kred. dla handlu i przem. 320 Kor		— —	— —
Węg. banku kredyt. 400 Kor.		735 —	737 —
Domo austr. tow. esk. 400 Kor.		521 —	523 —
Galic. banku hipotecz. 400 Kor.		540 —	541 —
Galic. banku dla handlu i przem. 400 Kor		230 —	250 —
Banku dla krajów koronnych 400 Kor.		411 50	412 50
Banku Austro-węg. 1400 Kor.		1603 —	1613 —
Banku Związkow. (Unionbank) 400 Kor.		531 75	532 75
Czesk. banku związk. 200 Kor.		251 —	252 —
Živnostenska banka 200 Kor.		252 —	254 —
Akcye przedsiębiorstw przemysł.			
Tow. kopalń. węgla w Brux 100 zł.		711 —	718 —
Galic. karp. naft. tow. 500 Kor.		875 —	885 —
Austr. tow. górnicze Alpine 100 zł.		393 50	394 50
Prazkiego tow. żelazn. przem. 200 zł.		1665 —	1675 —
Schodnicy 500 Kor.		640 —	650 —
Tureck. zarz. tytoniow 500 franków		345 —	346 —
Trifal tow. kop. węgla 70 zł.		390 —	395 —
Weksle. (Czeki, dewizy krótko term.)	%		
Berlin i niem. m. bank. za 100 marek	4	117 —	117 20
Londyn za 10 funtow szter.	4	239 90	240 35
Paryż i francusk. m. bank. za 100 fr.	3	95 95	95 45
Petersburg i Warszawa za 100 rubli	5½	— —	— —
Włoskie bank. za 100 lirów	5	95 35	95 50
Waluty.			
Dukat cesarski		11 30	11 35
20-frankowka		19 05	19 08
20-markowka		23 39	23 47
Niemieckie banknoty za 100 marek		116 97	117 50
Włoskie banknoty za 100 lir		95 40	95 55
Rubie banknoty za 100 rubli		252 15	253 75

CENNIK

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 2 kwietnia 1903.

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę.		
Banku hipot. galic. po 200 zł. (400 K.) Ex dividende 20 Kor.	540 —	550 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 (400 Kor.)	— —	260 —
Kolei gal. Kar. Lud. po 200 zł. m. k.	— —	— —
Kolei Lwów-Czern-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 Kor.)	577 —	584 —
Garb. w Rzeszowie po 200 zł. (400 Kor.)	— —	— —
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 Kor.	— —	350 —
Tow. dla galic. przedsięb. elektrycznych wod. po 200 zł. (400 Kor.)	400 —	420 —
II. Listy zastawne za 100 K. bez kuponu bieżącego		
Banku h. g 5% w. a. wyl. z 10%	111 —	— —
Banku h. g. 4½% w. a. los w 50 l.	101 —	— —
Banku h. g. 4% „ „ los w 60 l. po 200 K.	97 50	98 20
Banku kraj 4½% w. a. los w 51 l.	102 25	102 95
Banku kraj. 4% w. a. los w 57 l.	99 —	99 70
Towarz. kred. gal. ziem. 4% (1 emis.)	98 20	— —
Towarz. kredyt. galic. ziemsk. 4% los w 41½ lat	98 40	— —
„ 4% los w 56 lat	97 90	98 60
III. Obligi za 100 K. bez kuponu bieżącego		
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	99 60	100 30
Bukowiński fund. propinacyjny 5% w. a.	103 50	— —
Komunalne Banku kraj. 5% 2 emisya	102 40	— —
„ „ 4½% 3 emisya	102 —	— —
„ „ 4% 4 emisya	98 70	99 40
Koiej lokaln. wsch. 4% po 200 Kor.	98 70	99 40
Pozyczki krajowej 6% w. a. z r. 1873	— —	— —
Pozyczki kraj. 4% po 200 K. z r. 1893	99 50	100 20
Pozyczka miasta Lwowa 4% po 200 Kor.	96 50	— —
„ „ „ 4½% po 200 Kor	101 50	— —
IV. Losy.		
Miasta Krakowa po 20 zł. (40 Kor.)	74 —	79 —
Miasta Stanisławowa po 20 zł. (40 Kor.	— —	— —
V. Monety.		
Dukat cesarski	11 24	11 40
20-frankowka	19 —	19 20
100 rubli rosyjskich	250 —	254 —
100 marek niemieckich	116 80	117 80

KANTOR WYMIANY

Ck. uprz. gal. Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety zagraniczne.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

W tem miejscu

umieszczać będziemy odtąd ogłoszenia **„nadesłane“** według taksy, ustalonej dla tego działu ogłoszeń w wydaniu popołudniowem. Na poczytność ich wpłynie podawany od dnia dzisiejszego na tej stronie odcinek powieściowy. — Przytem wyjaśniamy, z powodu licznych zapytań, że znieśliśmy w rubryce doniesień osobistych **korespondencyę prywatną** (miłosną), pokrywaną pozorami matrymonialnemi; nie dotyczy to oczywiście doniesień osobistych zawodowych, handlowych, rodzinnych i t. p.

Administracya Słowa Polskiego.

NA ŚWIĘTA

butelka dobrego wina 35 ct., 4 dkg. pasztetu z drobiu 10 ct., 1 dkg. bulionu z dziczyzny 5 ct. lub klg. tegoż 4 złr. dostać można li

tylko u NAFTUŁY

wina austr., węgier., reńskie, franc., hiszpańskie, krymskie, mało azyatyckie. — Koniaki, nalewki miody, wina lecznicze — wszystko po najniższych cenach. Na beczki wprost z Węgier wysyłam — odstawiam do domów prywatnie — na prowincyę, nie licząc opakowania.

3165 8—2 Z poważaniem *Naftuła Toepfer.*

Dr. Adolf Gutman

rodem ze Lwowa, otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I Wipplingerstrasse Nr. 22.

2903-3

Cudze chwalicie swego nie znacie.

Słynny Le Laboureur tak powiada: **„Wieliczka** jest tak sławną jak Piramidy. Piramidy atoli są pomnikiem tyranii i próżności Egipcyan, Wieliczka zaś jest dziełem pracowitości Polaków“.

Nieodwołalnie tylko do 8 kwietnia w fotoplasticum róg ul. Krętej i Tańskiej obok hotelu Żorża.

Codziennie od 10 r. do 10 wiecz. — Opis Wieliczki 3 ct. (do nabycia w fotoplasticum). *3224 1*

Odpowiedzi nadsyłającym anonse:

„Z. Z.“ *Stanisławów. Anons ma 46 słów a nie 20 słów. Za dopłatą 1 kor 56 h. umieścimy.*

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 3177

C. k. uprzyw. galicyjsk. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 kor. a w. Rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

NAD POLSKIEM MORZEM.

52) Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Szkoda, że tego nie widzieli Pietrek i nasi, dopiero byłaby uciecha — śmiał się Kapa — ale ja i tak im rozpowiem.

Cieszyli się młodzi, natomiast starsi maszopi, zwłaszcza ci, którzy nie byli świadkami zajścia, oburzali się na Urbaniaka.

— Dotychczas wojował językiem — mówili między sobą — teraz porywa się do bójki i to ze starszym od siebie.

Rozżalony Karol Łysy, podniecał niechęć do Urbaniaka, opowiadając, jak z nienacka był napadnięty, a później, chociaż mógł zgnieść młodzika, nie chciał robić widowiska ze siebie i wszczynać wykłej burdy.

Starsi przyznawali mu rację i pochwalali jego umiarkowanie.

— Trzeba jednak ukrócić tego Urbaniaka i zrobić nieszkodliwym, bo dziś porwał się na jednego, a jutro spróbuje z innym — powiedział Ludwik Długi, a starsi przytakiwali jego zdaniu.

Niechęć do Urbaniaka rosła, zwłaszcza, że młodzi głośno drwili z Karola i przechwalali siłę Stacha.

Już na drugi dzień spostrzegł Urbaniak, że starsi maszopi na słowa jego powitania ledwie nieledwie odpowiadali, wszelką rozmowę zbywali półsłówkami i rozprawiali ze sobą jakby go wcale między nimi nie było.

To pomijanie jego osoby, głucha obojętność na jego zdania i rady były dla niego o wiele dotkliwsze i przykrzejsze aniżeli poprzednie złośliwe przycinki i dokuczliwe podżartowywania.

To wykluczenie milczące, spokojne, robiło na nim wrażenie ciszy morskiej, po której zwykle następuje burza i teraz on pragnął jej nadejścia, niechby była i najsroższa, ale stanąłby z czemś określonem, oko w oko zmierzyłby się, walczyłby, wszystko jedno co go czeka, byle nie ta bezczynność i drażniące wyczekiwanie czegoś niekreślonego w czasie, sile i rozmiarach.

Burza jednak nie przychodziła.

Stopniowo opanowywało Urbaniaka zwątpienie we wszystko i wszystkich.

Jeśli wszyscy starsi maszopi niemal jednogłośnie odrzucili jego zamysły w sprawie ubezpieczeń życiowych, podwójnej straży przy telegrafie i spółkowego utworzenia wędzarni ryb, to prawdopodobnie te jego zamiary były niekorzystne dla ogółu rybaków, źle pomyślane, a gorzej przedstawione przez niego.

I pewno maszopi mają słuszność co do ubezpieczeń, bo maszoperya im wystarcza, zabezpieczając środki do życia dla wdowy i sierót z niewielką dopłatą roczną na wydatki domowe. Płacenie premii rocznej od wypadków nieszczęśliwych obciążyłoby znacznie skromne ich dochody. I to ubezpieczenie, które gdzieindziej jest tak pożyteczne, tu, kto wie czy nie byłoby niekorzystnem a nawet szkodliwem, bo jak szyper Szymon mówił pieniądz przynosi czasem nieszczęście. Tak, ten jego pomysł był wadliwy słusznie odrzuciła maszoperya.

A i ten strażnik przy telegrafie obciążyłby rybaków, wyzbyliby się jednej siły roboczej i musieliby dopłacać, a i tak sygnalizują, zresztą doświadczeni rybacy wczas przewidzą zmianę i burzę.

No i ta wędzarnia!? Zapewne, że to ryzyko, można popsuć produkt, przetrzymać zadługo w dymie, lub niedotrzymać do swego czasu... Kupcy mogą się zmówić i wykluczyć towar z rynku... ktoś musi się zająć specyalnie wędzarnią i to nie jeden człowiek... a jeśli ona nie przyniesie zysków tylko straty, kto zwróci ludziom czas i pieniądze stracone? Zdjął go strach przed odpowiedzialnością. On sam zachęcił, namówił, podniecił młodych rybaków, zasiał niezgodę w rodzinach, wzburzył młodzież, posprzeczał się z ojcem o łąkę, naraził się starszym maszopom, a jeżeli ta wędzarnia jako korzystny interes jest tylko urojeniem jego, co będzie wtedy?

Zdawało mu się, że słyszy nietylko naigrawania i kpiny starszych, ale wszyscy odwracają się od niego ze wstrętem, nawet ci młodzi towarzysze, którzy teraz mimo wszystkiego lgną do niego; wówczas i oni go będą przeklinali, i słusznie, bo nadużył ich zaufania, oni mu zawierzyli i zawiedli się wszyscy na nim.

Cała jego działalność w Jastarni wydała mu się jednym łańcuchem nieopatrznych i szkodliwych mrzonek; zgubnego działania i bolesnych następstw.

Czyż nie lepiej było dla niego i dla innych, gdyby był wpisał się natychmiast do moszoperyi, pracował jak inni, zbudował dom skromny, ożenił się z Rozalką, trawił czas cały na odpoczynku i łowach ryb, a nie namawiał do żadnych zmian, nowych porządków i do znaczniejszych zarobków... wszystkim tu dobrze, cicho, spokojnie, niema dostatków ale i nędzy, i żyją szczęśliwie.

I on miałby spokojne sumienie, ciche życie w domu, szacunek i przyjaźń rybaków...

A możeby wrócić z tej drogi, którą iść zaczął, jest jeszcze czas. Z maszopami mógłby go pogodzić stary Okrętnik. Wprawdzie on nie zgadzał się na żadne jego pomysły, ale robił to w szczery, przyjacielski sposób; przed nim wytłumaczyłby się ze swego postępowania i wróciłby spokój, bo Okrętnika poważają i szanują..

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Józef Ziembiński.** Nakładem **Spółki wydawniczej we Lwowie**, Stow. zar. z ogr. poręką.
Z Drukarni „Słowa Polskiego„ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego. — Papier z fabr. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.